Nr. 1. Zakopane, dnia 2. stycznia 1902 r. Rok IV.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct. — W «Czytelni Zakopiańskiej» wystawa sztuk pięknych otwarta codziennie od 10 do 4. Wstęp 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popol. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla niecżłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

O Morskie Oko.

W sprawie Morskiego Oka nic się właściwie nie zmieniło. Błędny ognik polubownego sądu po dawnemu zostaje nieuchwytnym błędnym ognikiem. Tajemnicze rozporządzenie, polecające żandarmeryi uważanie terytoryum spornego za należące do Węgier, stało się w ostatnich czasach jeszcze bardziej tajemniczem, bo wedle kategorycznych oświadczeń nie wydało go ani żadne ministeryum, ani namiestnictwo, ani starostwo, ani komenda żandarmeryi, a jednak ono istnieje, ani ministrowie bowiem, ani namiestnik istnienia jego ani kategorycznie, ani warunkowo nie zaprzeczyli. Po platonicznych interpelacyach w parlamencie wiedeńskim, które przebrzmiały bez rezultatu, jak każdy mdły głos bojaźliwego protestu, nastąpiły wnioski w sejmie. Wnioski naturalnie zostały przez sejm uchwalone, ale ponieważ uchwały sejmu galicyjskiego nawet jednomyślnie nic a nic Węgrom nie imponują, a rządowi austryackiemu nie grożą żadną niepożądaną konsekwencyą, osiągną więc zapewne taki sam rezultat, jak interpelacye wiedeńskie.

Ale oto wnioski sejmowe. Na wieczornem posiedzeniu sejmu w d. 29 grudnia, poseł Kozłowski, autor interpelacyi Koła polskiego w parlamencie, domaga się w naglącym wniosku, aby rząd dążył do jak najśpieszniejszego ukończenia sporu granicznego, aby postarał się o rychły wybór superarbitra, by rząd starał się wykazać potrzebę udania się całego sądu polubownego z przewodniczącym na czele na miejsce sporu w celu naocznych oględzin, by zabezpieczył najściślejszą neutralność spornego terytoryum. W końcu domaga się wnioskodawca polecenia wydziałowi krajowemu wydania map, wykazujących, że graniczne pretensye Węgier w latach 1774 do 1824 dotyczyły innych gmin i terytoryów, oraz stwierdzających, że pretensye Węgier od r. 1824 do dziś dnia ciągle się zmieniają, obejmując w latach 1824, 1834, 1858 i 1883 za każdym razem inne terytorya.

Drugi wniosek przedłożył poseł Wł. Leop. Jaworski. «Zważywszy, że mimo ustawy z d. 25 stycznia r. 1897 nr. 32 dz. ust. państ., spór o Morskie Oko dotychczas nietylko nie został rozstrzygnięty, ale nadto wskutek samowolnego postępowania żandarmeryi węgierskiej wszedł w stadyum ostrzejsze; zważywszy dalej, że dalsza zwłoka w tej sprawie przynosi szkodę interesom tej części monarchii, a przedewszystkiem interesom naszego kraju, tudzież naraża na szwank poczucie prawa i poszanowania władzy, które rząd powinien pielęgnować i utrwalać wśród ludności, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się rząd, by po myśli ustawy z d. 25 stycznia r. 1897 nr. 32 dz. ust. państw. we właściwy sposób wpłynął na jak najszybszy wybór superarbitra w sądzie polubownym dla Morskiego Oka.

2) Wzywa się rząd, aby we właściwej drodze sprawił, by na spornem terytoryum przy Morskiem Oku przestrzeganą była jak najściślejsza neutralność aż do definitywnego ukończenia sporu, a w szczególności, by władze węgierskie cofnęły natychmiast żandarmeryę z tego terytoryum i aby zaniechały wszelkich kroków i zarządzeń zmierzających do bezprawnego uwłaszczenia tego terytoryum».

Wreszcie trzeci wniosek posła Rottera domaga się wezwania rządu, aby

1) przyśpieszył mianowanie superarbitra,

2) postarał się o uszanowanie neutralności spornego terytoryum i

3) aby wydane sprzeczne z zasadami neutralności zarządzenia cofnął i cofnięcie takichże zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał.

Poseł Jaworski cofnął następnie swój wniosek, jako identyczny niemal z wnioskiem posła Kozłowskiego, a poseł Rotter podtrzymywał tylko trzeci punkt swojego wniosku, w dwóch pierwszych punktach przyłączając się również do wniosku p. Kozłowskiego. Sejm więc uchwalił jednomyślnie wniosek p. Kozłowskiego, a dodatek p. Rottera odrzucił.

Z Rady gminnej.

Na posiedzeniu Rady gminnej, odbytem d. 30-go grudnia obecnych było 20 radnych. Punkty porządku dziennego, poprzedzające samoistne wnioski, wyczerpano bardzo rychło, nie przedstawiały bowiem materyału do dyskusyi. Wniosek zwierzchności gminnej o zwrócenie się do dyrekcyi skarbu, aby dla pobierania podatków w Zakopanem przysyłała swoich urzędników, przyjęto jednomyślnie, wskazując miesiąc wrzesień, jako najodpowiedniejszy dla tych poborów.

Roki sądowe.

Jak wiadomo w Zakopanem odbywają się roki sądowe. Od dość dawna sąd z Nowego Targu zjeżdżał na roki do Zakopanego raz na miesiąc, mianowicie w pierwszą środę każdego miesiąca. Ponieważ jednak nawał spraw na rokach bywał bardzo znaczny, od połowy więc roku zeszłego sąd zjeżdżał do Zakopanego dwa razy na miesiąc w pierwsze środy po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca

Pogadanka Sabały o tem i owem.

Opowiedział

Andrzej Suleja.

«Nietak tu drzewiej bywało!... o nie! Niek Bóg broni zeby sie wto wychyleł ka po zachodzie słonka z izby. Flint nie było, a widły choć i zelazne, to nic nie pomogły; z cepami tys na nic, bo jak były kapice świńskie, to i to wilki ogryzły, o hej!

Jamy ludzie grzebli, kury w nik na słupak wiązali, i to nie pomogło nic! Wilki wyły w jadweńcie po borak, co cud!...

Boginek w usipak pełno, jak-by była baba wytkła ka głowe z pod strzechy, to dalej na niej w usip... ba, hej!

Nie jeden niekce temu wierzić! Ale wto nie wierzi, niek sie idzie spytać.

Teras sie to już sidźko kajsi het zapodziało, — wilki wystrzylali, wytruli, — boginki pozacitowali w piece. Hej, zjęs wciornoskig cy bedzies mieć cas prać i siedzieć po usipak, a baby przisiadać; ciąg lepiej koleje i piece zelazne, a stękaj, coby cie pol mile słyseli.

Nagorzyj bywało z krztem dzieci, abo i z pogrzebem, — bo kościoły były prec; jedź, abo idź, zaras do Saflar, abo w Chochołów; to było! Tu śniegi kie nakurzyły wielgie!

Nie sła wtedyj tu wierazadną procesiją za włokami; siad chłop na truchłe, opasoł sie powrosłem, wzion ku sobie siekiere i widły zelazne, przezegnał się i jechoł!

Casem postrachał sie koń wilków w Palenicak; zajechoł do Chochołowa, hej, juz kumotra niebyło, w osłonak — stracieł sie!

Wracaj sie i sukaj!... Chodźka we Witowie, jeno sie mu gacie bielały w zaspie, bo sie i truchła oswyrkła! Nagorzej było jak sie co stracieło — bo ta wkładali do truchły, co wto za żicia rad widział: fajke, tabak, korunke, a bo ta i jaki obrazek. Niek cie Bóg broni, jakbyś mu był fajke stracieł; tyn by ci dał!! Stanie na chmurze, to siem rol gradem wybije; musis — niek se ta ma.

Krzest — to kie ta jus barzo źle było, je to zaś i samy baby ukrzciely, z wody — i było... Bo z tego

Właściwie jednak i to nie wystarczało, mnóstwo spraw sądowych, pomimo roków w Zakopanem trzeba załatwiać w Nowym Targu. Zdawałoby się więc, że władze odnośne, wobec szybkiego wzrastania ludności w Zakopanem, powinny dążyć do postępu w tym kierunku, do utworzenia stałego sądu, tymczasem okazuje się, iż cofnięto nawet to niedawno wprowadzone udogodnienie i od Nowego Roku odbywać się będą roki znowu tylko raz na miesiąc. Otóż zwierzchność gminna w interesie ludności miejscowej, dla której jeżdżenie na terminy sądowe do Nowego Targu jest nadzwyczajnie uciążliwem, ponieważ przy fatalnym rozkładzie pociągów z usług kolei prawie korzystać nie można, wystąpiła z wnioskiem, aby Rada gminna zwróciła się do właściwych władz z prośbą o utrzymanie dwukrotnych w miesiącu roków sądowych i przedłużenie ich na dwa dni za każdym razem. Wniosek ten naturalnie Rada jednomyślnie uchwaliła.

Nowa droga.

Mieszkańcy t. zw. «Niżniego Osiedla», przylegającego do ulicy Kościeliskiej, nadesłali do Rady gminnej pismo, w którem, zawiadamiając o wytknięciu na swoich gruntach drogi, wiodącej z ulicy Kościeliskiej, obok willi «Skoczyska» do drogi do Strążysk, proponują uznanie przez gminę tej nowej drogi za publiczną. Dr. Chramiec w dyskusyi nad tą propozycyą, wyraził przekonanie, że może ona być przyjętą, jeśli nowa droga posiada dostatecznie prosty kierunek i należytą, to jest około 11 metrów wynoszącą szerokość, aby było miejsce na zbudowanie chodników. Na wniosek p. Ciechomskiego Rada wybrała Komisyę, złożoną z pp. Józefa Sieczki wójta, Ciechomskiego, Macieja Sieczki, dr. Chramca i Pawlicy, która obejrzy drogę i przedstawi Radzie wniosek do decyzyi.

Wodociągi.

Dr. Chramiec, jako członek komisyi wodociągowej składa sprawozdanie z działalności komisyi. Mówi więc przedewszystkiem o rezultacie narad niedawno odbytej ankiety wodociągowej. Uchwały ankiety dadzą się streścić w odpowiedziach na następujące zasadnicze pytania, postawione przez Komisyę. Czy w Zakopanem potrzebne są wodociągi i kanalizacya? Czy względnie do stosunków miejscowych przeprowadzenie tych ulepszeń jest tutaj możliwem? Jaki należałoby przyjąć system łączenia domów z kanałami i wodociągami? W jaki sposób gmina może zamortyzować pożyczkę? I wreszcie, czy 500.000 koron wystarczy na całą robotę? Na pierwsze pytanie ankieta

---

chodzynio tys wiele nie było, nie, — chodź ta i zaśli, hej! Kie była zima, mroz ostry, — pod strzeche z niekrzconym nie wlezies — bo boginki zaras jadom na kumosce w usip; pod zwonami w babińcu tys nie ostawis, bo i tam najdom, ba, wcion kumoter ciupage w węgieł i zawiesieł z torbom na niej! Kim ta zapisali... kim sie ta kościelny obuł, ksiądz odzioł, tyn jus na węgle spol, kwardy jak senk — zamarz!

Ale sie ta nik za nim nie zabijał, hej. Wtej go ta troche zol było, jak był chłopiec, a miał palce długie, bo by był dobry owce doić i na gajdak grać. Dali księdzu śtyry dudki siajne, zaśpiewoł, pomodlieł sie, sowali i pośli, hej!

Całkem to inacej było, hej. Dał cłek dwa dudki siajne na Suchejgórze za funt soli — ale był funt! Nie wazył nik na mińcyrzu — nie ściskał! — była waga drewniano; na jednym końcu wanta, jak łeb, hej! — to był funt!

Dałeś za wóz, nowięcej 18 cwancigierów, hej, to cie przezył. Prawda, taś nie uświadcył w nim klińca zelaza, ba bosak; ale prec nie jeździeli, to ta pobył. Nie sukoł tu do niego nik zodnej kołomazi, ani smarowidła, jechał, a pocon zgrzipieć, e to wbieł grziba w koło i obyrtało sie.

Ludzie zyli długo, hej!

Twardo nierobieli, bo grule nie gniełý. Dwaścia roków mioł, to jeśce krowy pas, w długiej kosuli — chłopiec. Nie sył mu tak nik portek, jaz sie zynieł, i nie bedzie ci taki długo zył? hej!

Doktorów wtej tu nik nie znoł — ale tu nie umar jeno ten, co musioł... Jak ta wto zasłab, je to siadła baba przed piec, wziena prać jarkie wągle krziżem do wody na miske, hej, to co by ta był jaki twardy gościec, abo i urok, to go ta wegnała w kąt.

W ostatki poskładali sie gazdowie, nawarzyli se piwa, baby pod kominem z grul gorzałki, zrobieli hodżka u gazdy burse, i tańcyli — pieknie. Nie skakał ta nik tak, jak dziś — nie dyrdał, — ale se śli pomału w koło w dziada. Wałowy grał, i śpiewali:

»Dziadusiu miełý,
W siemieniu byłý,
Jak i moje, tak i twoje...
Napijme sie obidwoje —
Dziadusiu miełý!»

odpowiedziała, jak wiadomo, iż wodociągi i kanalizacya jest w Zakopanem nie tylko potrzebną, ale nieodzowną. Przeprowadzenie tych przedsięwzięć ankieta uznaje za zupełnie możliwe, za nieprzekraczające sił Zakopanego. Co do łączenia domów, to ankieta uznała potrzebę względnego przymusu tj. dopuszczającego pewne nieliczne tylko wyjątki. Dla pokrycia pożyczki uznano za najwłaściwsze podniesienie taksy klimatycznej pobieranej od gości, właścicieli domów, zakładów, przemysłowców, a jest wszelkie prawdopodobieństwo, że sposób ten okaże się zupełnie wystarczającym.

Co do pytania, czy pół miliona koron wystarczy na roboty, ankieta nie mogła naturalnie dać stanowczej odpowiedzi, nie posiadając rachunków, stwierdziła jednak, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa suma ta powinna wystarczyć na przeprowadzenie wodociągów i kanalizacyi. Otrzymawszy takie pomyślne rezultaty z ankiety, komisya w myśl uchwały Rady gminnej poczyniła starania o plany. Ze starań tych jednak wynikło, iż wyznaczona przez Radę kwota 3.000 kor. na plany i kosztorysy zapewne nie wystarczy, komisya więc prosi o upoważnienie wydatkowania na ten cel większej sumy, nie przekraczającej jednak 5.000 kor., tj. 1% przypuszczalnej sumy kosztorysowej.

Sprawozdanie to wywołało bardzo oryginalną dyskusyę. Oto mianowicie p. Pawlica zakwestyonował wogóle potrzebę wodociągów i kanalizacyi. Woda w Zakopanem jest zupełnie dobrą, a wodociągi, jego zdaniem, mogą na dobroć tę szkodliwie wpłynąć. O ile wie, podniesienie taksy zostałoby bardzo źle przyjętem i raczej zaszkodziłoby Zakopanemu. Pilniejszą, sądzi, jest sprawa oświetlenia elektrycznego i założenia parku.

P. Kulig uważa również oświetlenie elektryczne za sprawę ważniejszą i także obawia się, że podniesienie taksy podziała odstraszająco. Radby, aby sprawę można było przeprowadzić częściowo. Plany będą kosztowałyby dużo, a niewiadomo jeszcze jaki będzie z tego rezultat. Wnosi, aby poszukać, czy kto taniej nie zrobi planów.

Dr. Chramiec wyjaśnia, że przecież taksę podniosłoby się dopiero wtedy, kiedyby już były wodociągi, a więc kiedy byłoby za co płacić. Brak ulepszeń, a nie opłata za nie może właśnie gości odstraszać. Jeśli będziemy zwlekali, to nie dojdziemy do niczego, bo później, kto wie, jak być może z gwarancyą pożyczki. Że woda dziś jeszcze dobra, to szczęście, trzeba ją jednak zawczasu chronić od zepsucia, bo gdy się popsuje, to wtedy nie będzie już dla kogo zaprowadzać wodociągów.

P. Maciej Gąsienica robi uwagę, że jeśli woda się psuje, to winni temu lekarze, którzy naprowadzają chorych. Zdrowi, jego zdaniem, wody nie zepsują.

P. Sobczak sądzi również, że wodociągi i kanalizacya raczej zaszkodzą Zakopanemu, bo przyciągną chorych, którzy odstraszą zdrowych.

P. Ciechomski stwierdza, że zaprowadzenie tych ulepszeń jest tak koniecznem, iż choćbyśmy nie wiem jak zamykali oczy, sprawa wodociągów i kanalizacyi stać będzie zawsze przed nami. Bez planów zaś nie można się ruszyć. Jeśli budowa dojdzie do skutku, to koszta planów pokryją się z pożyczki, jeżeli nie dojdzie, to przynajmniej nie będziemy mieli sobie nic do wyrzucenia, ani nikt nam nie będzie mógł zarzucić złej woli.

Dr. Chramiec zwraca przytem uwagę, że przecież Rada cofać się nie może, a wszak już uchwaliła w zasadzie budowę, postanowiła również nabycie planów za 3000 koron, teraz więc chodzi już tylko o zdecydowanie, że w razie potrzeby można wydać na plany o jakieś 2000 koron więcej. Byłoby dzieciństwem dla tych dwóch tysięcy zaprzepaścić całą sprawę. Proponuje przydzielenie do komisyi wodociągowej jeszcze pp. Kuliga i Pawlicę, może ci panowie pomogą zdobyć plany taniej.

Na wniosek p. Regieca uchwalono zamknięcie dyskusyi i wyrażono podziękowanie komisyi wodociągowej za jej bezinteresowny a gorliwy trud dla dobra gminy.

Wniosek dra Chramca o upoważnienie komisyi wodociągowej do wydatkowania na plany, w razie potrzeby, 5000 kor., uzyskawszy przy głosowaniu tylko 6 głosów na 18-tu głosujących — upadł.

Wobec tego, że odrzucenie wniosku dr. Chramca stawia komisyę wodociągową w położeniu bez wyjścia i naraża wskutek tego sprawę wodociągów na szkodliwą zwłokę, wójt p. Sieczka zapowiedział, iż w styczniu zwoła posiedzenie Rady, poświęcone specyalnie sprawie wodociągów i kanalizacyi i na posiedzeniu tem przedstawi protokół ankiety, który może Radzie lepiej wyjaśni sprawę.

Drobne sprawy.

Na wniosek p. Regieca uchwalono postarać się o to, aby bank krajowy zaliczył Zakopane do rzędu miejscowości, w których udziela pożyczek na hipoteki domów murowanych.

Na skutek pisma z powiatowego zarządu towarzystwa Czerwonego krzyża, postanowiono przystąpić do tego towarzystwa z roczną wkładką 10 koron.

P. Kulig proponował 25 kor. jako wkładkę, ale propozycyi tej nie przyjęto.

Podwójci p. Maciej Gąsienica zgłasza rezygnacyę z obowiązków kasyera gminnego, które spełnia obecnie, a które, wskutek nie wstawienia do budżetu na rok bieżący oddzielnej pensyi dla zastępcy wójta, spełniać musi właściwie bezpłatnie. Rada jednak rezygnacyi tej nie przyjęła.

P. Sieczka, zamykając posiedzenie, złożył radnym życzenia z okazyi Nowego Roku. *B.*

Towarzystwo Tatrzańskie
i Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem.

(Ciąg dalszy).

Lecz nie koniec jeszcze zasług społecznych Towarzystwa. Już w roku 1876 Towarzystwo zakłada szkołę snycerską, w celu stworzenia przemysłu miejscowego. Szkołę tę utrzymuje do roku 1887, kiedy wchodzi ona pod opiekę wydziału krajowego, a do dnia dzisiejszego licznych uczniów tej szkoły wspomaga stypendyami i zapomogami, nie przestając otaczać opieką moralną. A prócz tego organizacya szkół ludowych na Podhalu, starania o gimnazyum w Nowym Targu, spór o Morskie Oko i wiele, wiele najróżnorodniejszych czynności, wszystko to chlubnie z kart Pamiętnika przemawia o Towarzystwie, wykazując, jak czujnem było ono zawsze na potrzeby Podhala, jak rozumiało swoje posłannictwo kulturalne.

Teraz opuśćmy treść rozpoczętą na chwilę i rzućmy okiem na początek Towarzystwa.

W roku 1873 p. Feliks Pławicki rzucił projekt założenia towarzystwa czy klubu, któryby, wziąwszy w opiekę turystyczne sprawy, uprzystępnił góry, porobił ścieżki, pobudował schroniska, a oprócz tego chronił przed kłusownikami od zagłady rzadkie zwierzęta tatrzańskie — kozice i świstaki. Myśl trafiła widocznie na chwilę szczęśliwą i ludzi dobrej woli bo już na rok przyszły widzimy Towarzystwo Tatrzańskie urzędownie zatwierdzone, mające 120 członków z prezesem hr. Mieczysławem Reyem na czele i z niestrudzonym do dnia dzisiejszego sekretarzem p. Leopoldem Świerzem. Za cel Towarzystwo postawiło sobie umiejętne badanie Karpat, ochronę zwierząt rzadkich, uprzystępnienie gór dla turystów i gości, popieranie i rozwój ludowego przemysłu miejscowego. Już w pierwszym roku wybudowano schronisko u Morskiego Oka (schronisko Staszyca) i altany w Kościeliskach i na Krzyżnem, wyrobiono ścieżki do Morskiego Oka przez Roztokę, na Czerwony Wirch, w dolinie Waksmundzkiej, «za Bramką», do Nieboraka, z Kuźnic do Jaszczurówki, oraz rzucono mostki w Strążyskiej, w Białem, na drodze do Waksmundzkiej i pod Wołoszynem. Jednocześnie postawiono 12 latarń, założono kasyno i zakrzątnięto się energicznie koło wygody życia i bezpieczeństwa publicznego w Zakopanem.

W roku 1876 wychodzi w świat pierwszy tom Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego, w którym znajdujemy rozprawy i szkice Nowickiego, Wierzbickiego, Sutora, Stolarczyka, Müldnera, Witwickiego, Koziebrodzkiego, w którym czytamy obszerny opis początków Towarzystwa, podany dopiero co w streszczeniu.

Towarzystwo, jak nadmieniliśmy, w roku założenia miało 120 członków, liczba ta w roku 1884 dobiegła do 1934, w roku 1894 liczyło największą ilość członków, mianowicie 2284, dziś spis wykazuje członków 2041.

W swoich XXI tomach Pamiętnika Towarzystwo ogłosiło do dziś z górą 130 rozpraw i szkiców turystycznych. Materyał to bardzo bogaty i ciekawy. W szeregu tych rozpraw znajdujemy Dziewulskiego pomiary jezior tatrzańskich, studyum Wrześniowskiego p. t. «Tatry i Podhale» — studyum na własnych spostrzeżeniach autora oparte, traktujące etnografię Tatr, ich geografię, faunę, florę, charakter skupień roślinnych i wiele, wiele ciekawych szczegółów przyrodoznawczych. Wierzejski pisał w Pamiętniku o faunie stawów tatrzańskich; Kocyan ogłosił dużą rozprawę systematyczną i biologiczną o ptakach, spostrzeganych po stronie północnej Tatr, Kleczyński – bardzo cenną rzecz p. t. «Melodye Zakopiańskie i Podhalskie», które zbierał wraz z Chałubińskim i Paderewskim, a sam naukowo i artystycznie opracował.

Nie mogę tutaj streszczać, lub nawet wykazywać tytułów wszystkich rzeczy, jakie zawierają tomy Pamiętnika, wogóle tylko zaznaczę, że znajdziemy w tem wydawnictwie niezmiernie wiele cennego źródłowego materyału przyrodniczego, geograficznego, folklorystycznego, etnograficznego, historycznego nawet. Dla turysty zaś i Tatr miłośnika, oprócz rozpraw naukowych specyalnych, Pamiętnik zawiera sporo szkiców turystycznych. Jedne z nich celują zaletami artystycznemi opisów, inne znów prostotą i bezpretensyonalnością, ale wszystkie oddają niezmiernie ciekawy i piękny ustrój i rodzaj początkowego taternictwa, wszystkie są pełne bardzo nieraz cennych i ciekawych rad, uwag i spostrzeżeń.

Słowem, w piśmiennictwie naszem przyrodniczem Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego niepoślednie zajmuje miejsce.

Na drukowaniu rozpraw o Tatrach nie kończą się prace przyrodnicze Towarzystwa Tatrzańskiego.

W ciągu dotychczasowego istnienia swojego Towarzystwo Tatrzańskie założyło i utrzymuje 25 stacyj meteorologicznych w rozmaitych miejscach Karpat. Niestrudzony ś. p. Daniel Wierzbicki do ostatnich lat opracowywał zebrany przez siebie i innych obserwatorów materyał meteorologiczno-klimatologiczny i ogłaszał go systematycznie w organie Towarzystwa.

Jednym z celów Towarzystwa jest ochrona rzadkich zwierząt i roślin tatrzańskich. W tym celu Towarzystwo własnymi środkami utrzymywało straż, której obowiązkiem było chwytanie kłusowników, tępiących kozice i świstaki. Później zaś Towarzystwo wyjednało surowe prawa przeciw kłusownictwu w Tatrach. Prócz tego Towarzystwo zapoczątkowało prawidłowy chów koni huculskich oraz łososi i pstrągów; w tym celu zarybiany był Dunajec i inne rzeki, a także stawy górskie. W celu ochrony lasów Towarzystwo wyjednało u władz ścisłe przestrzeganie ustawy leśnej. Wydział Towarzystwa w ciągu szeregu lat wysiewał nasiona limby sprowadzanej z Syberyi i z Insbrucku, do czego założone były również próby i doświadczenia nad hodowaniem różaneczników. Alpinaryum utrzymywane w gospodzie Dworca Tatrzańskiego zniszczone zostało przez pożar. Wreszcie Towarzystwo dokonywa systematycznego badania jaskiń oraz rok rocznie asygnuje pewien fundusz na wszelkie badania przyrodnicze w Tatrach.

W roku 1877 wybrana została komisya mapowa, która do dnia dzisiejszego w pracy nie ustaje, gromadząc materyał geograficzny i językowy do wydania szczegółowej mapy Tatr. Fundusz mapowy jest również w pogotowiu; jednakże komisya nie uważa swych prac za dokonane. Nie dziwmy się temu. Dla poznania tej kwestyi weźmy rozprawę dr. Stanisława Eljasza-Radzikowskiego p. t. «Tatry Bielskie», ogłoszoną w tomie XIV i XV Pamiętnika Towarzystwa (rok 1893—1894). Począwszy od akt kapituły spiskiej w roku 1329 autor zmuszony był używać do tej rozprawy około 80 dzieł i artykułów. Na oznaczenie jednego miejsca lud i źródła historyczne dostarczają autorowi po kilkanaście nazw, stanowiących najrozmaitsze waryanty, co rozumie się, wywołuje całe stronice roztrząsań i komentarzy krytycznych. Zbiega się tu język polski, słowacki, czeski, węgierski i niemiecki, dużo więc trzeba erudycyi, pracy i rozwagi, aby dotrzeć do pierwotnej a słusznej nazwy. Tatry Bielskie stanowią grzbiet w wyprostowaniu zaledwie 17 km. długości mierzący, a zajęły autorowi lat kilka mozolnych wędrówek i poszukiwań. Gdy więc rozwiniemy tę samą miarę na całe Tatry, zrozumiemy, że nomenklatura geograficzna krainy tej jest sprawą wcale nie łatwą i w krótkości nie da się sumiennie zebrać i ogłosić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z. Weyberg.

Wystawa obrazów i rzeźb.

W dniu 1-szym stycznia otwartą została pierwsza w Zakopanem wystawa sztuk pięknych. Inicyatorem wystawy jest zarząd «Czytelni Zakopiańskiej», w której salonie wystawa urządzoną została, a organizatorem i właściwym twórcą wystawy jest p. Karol Maszkowski, artysta malarz. Wystawa obejmuje obrazy, rzeźby, rysunki architektoniczne i jeden przedmiot przemysłu artystycznego, mianowicie szachy stylowe, wykonane podług pomysłu pana Rutkowskiego, architekta, profesora miejscowej szkoły zawodowej. P. Kazimierz Brzozowski dał dziewięć obrazków, z pomiędzy których zwracają przedewszystkiem uwagę: jesień pod lipami, zamieć śnieżna, widok na Czerwony Wierch, stary kościół w Zakopanem i drobne ale bardzo ładne szkice takie, jak jakiś zakątek w gęstwie leśnej, jakaś łączka z drzewami i przedzierającem się przez nie światłem słonecznem i inne.

P. Maszkowski dał «Wieczór w Bretanii», obraz większych rozmiarów, «Fermę bretońską», dwa «Motywy widoków z Bretanii», «Motyw z Czarnohory», «Wnętrze cerkiewki huculskiej» i «Wnętrze haty huculskiej». P. Stanisław Witkiewicz (syn) — dwa litewskie krajobrazy o zachodzie słońca. P. Rudziński: «Gubałówkę», «O zachodzie», «Z Kościeliskiej» i «Portret górala». P. R. hr. Tyszkiewiczowa: cztery portrety i paletę z główką kobiecą. P. Kleinert wreszcie trzy akwarele: «Jesień», «Zima» i «Studyum». P. Wojciech Brzega wystawił cztery rzeźby, z których dwa portrety: matki i staruszki góralki (biusty) rzeźbione w glinie, a portret Bozena (biust) i postać młodej góralki odlane z gipsu.

P. Porczyński, architekt z Warszawy, dał trzy rysunki zegarów ściennych w stylu zakopiańskim. Z wrażeń, jakie pochwycić nam się udało w pierwszym dniu wystawy, dostrzedz było można przedewszystkiem, że ogólne zainteresowanie budzi talent młodego, bo zaledwie siedemnaście lat liczącego, artysty, p. Stan. Witkiewicza, zaznaczający się wybitnie w obydwóch wystawionych jego obrazach. Zgo-

dnie również stwierdzono, że talent pana Kazimierza Brzozowskiego musi posiadać jedną wielką wadę, a mianowicie brak chęci do pracy. Opatrzność daru nie poskąpiła, dała talent duży, ale może młody artysta owoce jego zazdrośnie chowa dla siebie. Słyszeliśmy również wyrazy żalu, że takie ładne rzeźby p. Brzegi, tak niefortunnie umieszczono — w kącie i bez tła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Redakcyi. Z pierwszym numerem w Nowym Roku szlemy Szanownym Czytelnikom naszym wyrazy pragnień gorących, aby praca narodu podczas tej nowej wiekowej chwili wydała wielki plon dla lepszej, jasnej przyszłości. Oby wieści dobre, słane Wam na szpaltach naszego *Przeglądu* z podnóża Tatr polskich zlewały się w harmonijną całość z odgłosami tryumfu ożywczej pracy, prawdy i dobra, bijącymi ze wszystkich zakątków drogiej Ziemi naszej.

Od Administracyi. Dołączając do dzisiejszego numeru spis rzeczy za rok ubiegły, wysyłamy numer ten wszystkim dotychczasowym prenumeratorom *Przeglądu*, zalegającym z nadesłaniem przedpłaty, następny już jednak numer zmuszeni będziemy wstrzymać. Dla uniknięcia więc przerwy prosimy o spieszne uregulowanie zaległości.

Pogodę mamy piękną ale prawie wiosenną. Gdyby nie bielejące jeszcze gdzieniegdzie resztki śniegu i nie dość krzepkie przymrozki nocne, możnaby zapomnieć, że to ma być niby środek zimy teraz. Codzień rankiem wschodzi jasne słońce i grzeje jak za dawnych dobrych czasów, a jeśli się niebo zachmurzy, to nie na śnieg jednak, ale pokropi ciepłym wiosennym deszczem. Na ulicach prawie sucho, w powietrzu cicho i ciepło, na niebie czysto, i tylko białe szczyty gór w oddali przypominają, że to styczeń.

Teatr. Przedstawienie amatorskie, dane drugiego dnia świąt zgromadziło znacznie więcej publiczności aniżeli pierwsze w d. 8-mym grudnia. Odegrano «Złotego cielca» i «Świeczka zgasła». Następne przedstawienie odbędzie się w połowie stycznia, a daną będzie prawdopodobnie znana komedya Bałuckiego «Grube ryby.»

Pogadanki sobotnie. W nadchodzącą sobotę w «Czytelni zakopiańskiej» pan Adam Szymański mówić będzie «O Buddzie» podług Arnolda, a p. Wł. Reymont odczyta z ostatniej swojej, jeszcze nie wydanej powieści «Chłopi» ustęp pod tytułem «Panjezusowy — Burek». Będzie to zatem, dzięki jednoczesnemu udziałowi dwóch tak wybitnych ludzi, pogadanka bardzo niezwykła.

Wykłady p. Mokłowskiego z powodu otwarcia wystawy zostały odłożone i rozpoczną się dopiero w poniedziałek d. 13-go b. m. Treść wykładów jest następująca: 1) Narodowy charakter sztuki stosowanej. 2) Polska sztuka stosowana w drzewie, 3) Przekształcenie stylów historycznych w Polsce. Romańszczyzna, 4) Gotyk polski, 5) Renesans polski, 6) Barok. Styl językowy. Rokoko. Klasycyzm. Secesya.

Warunki wstępu na wykłady pozostają te same, to znaczy: abonament dla członków «Czytelni» wynosi 4 kor., dla niecztonków 6 kor., wstęp na jeden wykład dla członków 1 kor., dla niecztonków 1·50 kor. Czas wykładów codziennie między 3 a 4-tą godziną po południu.

Uniwersytet ludowy. W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące wykłady: w Poroninie p. Fl. Grużewskiego «O węglu kamiennym» i w Białym Dunajcu p. A. Modlińskiego «O Kościuszce«.

Z Koła Tow. szk. lud. W tych dniach p. Trenkner z Krakowa wydelegowany przez główny zarząd Tow. szk. lud. dokonał lustracyi utrzymywanych przez miejscowe Koło bezpłatnych ludowych wypożyczalni w Zakopanem i w Poroninie. O ile wiemy, lustrator uznał wypożyczalnie nasze za urządzone i prowadzone wzorowo.

Nominacya. Lekarz klimatyczny dr. Janiszewski mianowany został przez radę powiatową nowotarską członkiem zakopiańskiej rady szkolnej miejscowej na miejsce p. Józefa Sieczki, który ustąpił z rady.

„Gwiazda“. Dorocznym zwyczajem «Gwiazda» urządziła w niedzielę d. 29-go z. m. dla członków swoich t. zw. «wspólny opłatek.» Sympatyczny ten obchód zgromadził w salce «Gwiazdy» przy biesiadnym stole kilkadziesiąt osób. Podczas uczty odczytano szereg życzeń nadesłanych «Gwieździe» zakopiańskiej od bratnich stowarzyszeń.

Na schronisko nauczycielek projektuje się urządzenie zabawy tanecznej, o której z góry można być pewnym, że się powiedzie świetnie. Zabawę bowiem ma poprzedzić koncert akademickiego chóru krakowskiego. O terminie zabawy doniesiemy w przyszłym numerze.

„Bratnia Pomoc“ zamierza i w tym karnawale, jak i w przeszłym wydać «Bal akademicki», który ma już tradycyę doskonałej zabawy, zasilającej przytem hojnie kasę stowarzyszenia.

Bal sylwestrowy urządzony na korzyść miejscowego szpitala przez komitet pod wodzą p. Szczukowej zgromadził na sali hotelu «Morskie Oko» około

150 osób. Loże i galerya były szczelnie zapełnione. O godz. 12-tej podczas mazura powitano rok nowy toastem wygłoszonym przez p. Szukiewicza. Zabawa trwała do godziny 4-ej rano.

W „Czytelni Zakopiańskiej“ z powodu otwarcia wystawy czytelnię pism przeniesiono do pokoju po drugiej stronie wejściowej sieni. Wystawa potrwa do dnia 13-go stycznia, tj. do chwili rozpoczęcia się wykładów p. Mokłowskiego. Przez tydzień, w którym trwać będą wykłady zmienią się popoludniowe godziny wydawania książek, a mianowicie biblioteka otwartą będzie nie od godz. 3 do 5-tej jak zwykle, ale od 4-tej do 6-tej.

Zguba. W poniedziałek dnia 30. z. m. zgubiono sznur korali. Znalazca zechce odnieść je do sklepu p. Szukiewicza, gdzie na żądanie otrzyma 10 koron nagrody.

Kilka uwag w sprawie polskiego taternictwa.

Protestując w numerze 45-tym *Przeglądu Zakopiańskiego* przeciwko zapatrywaniom pana Dra Stanisława Eljasza, jakoby «manią» było nazywanie szczytów, dotąd nieposiadających żadnej nazwy, a «samochwalstwem» notowanie, czy i przez kogo jakiś szczyt został zwiedzonym, pozwoliłem sobie wypowiedzieć zdanie, z którem zresztą solidaryzuje się kilku wybitnych taterników i nie miałem zamiaru zabierać już głosu w tej sprawie, pozostawiając to innym zainteresowanym. Na skutek jednak odpowiedzi pana Dra Eljasza, zamieszczonej przed kilkoma tygodniami w łamach *Przeglądu*, zmuszony jestem udzielić ze swej strony wyjaśnień.

Mylnem jest zdanie pana Eljasza, jakobym wziął do siebie jakikolwiek uczyniony przez niego zarzut. Pisząc rzeczony artykuł, odsunęliśmy wogóle wszelkie kwestye osobiste i tem bardziej nie mieliśmy na myśli notatki o nowych tegorocznych wycieczkach w Tatry, w której wspomniane jest i moje nazwisko. Artykuł ten nie pochodzi z naszej inicyatywy, zresztą niema w nim mowy o kwestyach omawianych, dlatego też łączenie go ze sporem o szczyt «Spiczasty» w jedną sprawę jest nietylko pozbawione podstawy, lecz nadto jest tem właśnie, czego uniknąć chcieliśmy, jest skierowaniem polemiki na tory osobiste.

Występowaliśmy przeciw owej wzmiance pana Eljasza, która potępia zwyczaje niemieckich turystów i ich wprowadzanie do naszego taternictwa. Musiał zatem p. Eljasz mieć na myśli kogoś, wprowadzającego owe zwyczaje, gdyż inaczej trudno byłoby wytłómaczyć pojawienie się tej uwagi. Protestowaliśmy przeciwko tonowi, w jakim była zredagowaną, bo cechowała ją jakaś protekcyonalna pobieżność, bo potępiała, nie uzasadniając niczem potępienia. Czy to więc jest winą samego p. dra Eljasza, czy też Redakcyi *Przeglądu Zakopiańskiego*, nie chcemy przesądzać, zastrzedz się jednak musimy ze swej strony, że obojętną dla nas była kwestya, przeciw komu owe zarzuty były zwrócone. Czytelnicy *Przeglądu* mogli nabrać przekonania, że ktoś chce Tatry zgermanizować, chrzcząc je nazwami niemieckiemi, że w jakiejś «samochwalczej zarozumiałości» szczyci się zdobyczami turystycznemi, sądzę jednak, że mogą spać spokojnie w tem przekonaniu, że nikt nie ma ani ochoty, ani możności, choćby chciał, Tatr zniemczyć lub skosmopolityzować.

Przy szczegółowem oznaczaniu położenia szczytów mniej znanych lub mało wyodrębniających się, nadawaniu nieposiadającem nazwy — nazw nowych lub tłomaczonych, chodzi o wygodę i pożytek dla polskich turystów, o ułatwienie im oryentowania się w górach, p. dr. Eljasz zaś zrobił z tego najniepotrzebniej jakąś szerszej doniosłości sprawę i chyba w tem robieniu ze wszystkiego kwestyi narodowościowej możnaby raczej dopatrzeć się owej «manii». Bo w gruncie rzeczy czy «ostra turnia» będzie «Spiczastym szczytem», czy *Przegląd Zakopiański* wydrukuje w sprawozdaniach turystycznych jedno mniej lub więcej nazwisko, od tego do zgermanizowania Tatr jeszcze bardzo daleko.

Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem p. Eljasza, że już nazwanym szczytom nowych nazw nadawać nie należy, lecz twierdzimy w dalszym ciągu, że dla nienazwanych trzeba nazwy utworzyć, (pożyteczność tego rodzaju zwyczajów staraliśmy się wykazać w naszym poprzednim artykule). Zanim bowiem znajdzie się gorliwy poszukiwacz, który odkryje istnienie jakiejś prawdziwej ludowej nazwy, niech lepiej turysta nazwie szczyt od byle czego, od siebie, od przewodnika, od blizkiej przełęczy, stawu lub doliny, nawet od narzeczonej, albo od ciupagi lub trzewika, byle nazwał jakkolwiek. A że oczywiście pierwsze prawo do tego ma ten, który szczyt odkrył, który nań drogę wyszukał, więc niechże go ten właśnie nazwie, bo inaczej byłoby tyle nazw, ilu jest taterników i chociaż panu Eljaszowi chodzi tak o to, by nie było u nas prawa zwyczajowego, sądzę, że lepiej będzie, żeby panowało prawo choćby napływowe, niż żeby panowało... bezprawie.

Adam Lewicki.

Do artykułu tego musimy dodać parę słów wyjaśnienia.

Umieszczając w nr. 45 *Przeglądu* sprostowanie dr. Eljasza-Radzikowskiego, co do szczegółu, kto pierwszy wszedł na Czubrynę, dodaliśmy zarazem uwagi dr. Eljasza co do nadawania nowych nazw i notowania, kto pierwszy wszedł na szczyt, nie widząc w nich nic więcej, jak tylko objektywną chęć ostrzeżenia przed lekkomyślnością i przesadą w tym kierunku. Uwaga ta, jako ostrzeżenie a nie «potępienie», mogła być zwięzłą, a pomimo to nie być «protekcyonalnie pobieżną» i mogła nie mieć nikogo specyalnie na myśli. Tak ją rozumiejąc, nie widzieliśmy w liście, umieszczonym w nr. 48 protestu przeciwko jej tonowi, ale przeciw jej treści. W artykule «Taternictwo czy alpinizm niemiecki», (nr. 50 *Przeglądu*) dr. Eljasz, odparłszy przeciwko niemu osobiście skierowane zarzuty, broni również samej tylko zasady. Uznając, iż obecne wyjaśnienie p. A. Lewickiego wyczerpuje kwestyę osobistą, jaka się do sprawy mimowolnie wplotła, przerywamy ostatecznie polemikę co do tego, czy kto i kogo z polemizujących miał na myśli lub nie miał, a pozostawiamy otwartą kwestyę, czy należy lub nie należy wprowadzać prawa zwyczajowego nadawania nazw szczytom nieznanym i jak prawo to ma być wykonywanem.

OFIARY.

Na pomnik Chałubińskiego. Zamiast składania powinszowań noworocznych p. J. F. Słowik 20 koron, Dyonizowie Bekowie 3 kor.

Na ofiary wrzesińskie p. W. Skarzyński 16 kor.

Lista gości w Zakopanem

od d. 24-go do d. 31-go grudnia.

Czarnowski Józef	Król. Polskie	«Liliana»
Czarnowski Stefan	»	»
Skarżyńska Marya z córką	Warszawa	«Szarotka»
Rosicki Jan z rodziną	»	«Jordanówka»
Jabłońska Zofia	Tarnów	»
Radwanowa Aleksandra	Warszawa	«Oleńka»
Wolffin Franciszek	»	»
Roeslerowa Marya	»	»
Wolska Marya	Król. Polskie	»
Skarżyński Zdzisław	W. ks. Pozn.	«Podlasie»
Skarżyński Ludwik	»	»
Skarżyński Henryk	»	»
Taczanowskie Z. W. i A.	Taczanów	»
Seifertowa Joanna	Kraków	H. «Mors. Oko»
Windakiewicz Stanisław	»	»
Br. Błażowska Józ. z synem	«	»
Hr. Dunin-Borkowski K.	Lwów	»
Dr. Karwowski Konstanty	Warszawa	»
Jonasz Maurycy	Lwów	»
Moszczeńska Marya	Warszawa	»Obrochtówka»
Dr Stasina Antoni	Mielec	»
Henisz Aleksander inż.	Warszawa	»
Makowiecki Aleksander	»	Przecznica 12
Wasilowska	»	«Szałas»
Szarska Wanda	Smoleńsk	Chramcówki 21
Torosiewiczowa Wanda	Lwów	Nowotarska 20
Morzycki Bolesław	Berlin	»
Morzycki Karol z żoną	Król. polskie	»
Dr Łapiński Wacław	Warszawa	Hotel Kuliga
Pławicki Czesław	Lwów	Chałubińsk. 8
Drużyłowski Edward z rodz.	Litwa	Bystre 12
Lachowicz Jan	Lipsk	»
Strycka Marya	Warszawa	Nowotarska 21
Kamiński Władysław z żoną	Kraków	«Jordanówka»
Tetmajer Włodzimierz	»	«Jerzewo»
Hłasko Józef	»	»
Gordziałkowska Wanda	Litwa	»
Neumann Abraham	Kraków	Kościeliska 50
Biechoński Wojciech z żoną	Gorlice	Jagiellońska
Ks. Falęcki Stanisław	Jaslo	Hotel Kuliga
Szaszkiewiczowa Wiktorya	Kraków	H. «Mors. Oko»
Włodarczyk Władysław	»	»
Sokołowski Bolesław	»	»

Razem 64 osób. Ogółem od 1-go stycznia 8.518 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grużewski. — Wydawca »Związek Przyjaciół Zakopanego«. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.